

Społeczeństwo

Każdy człowiek jest ważny

Słucham tego, co młodzież mówi i mówię politykom, co młodzi chcą powiedzieć

ROZMOWA Z
MONIKĄ HORNA-CIEŚLAK
Rzeczniką Praw Dziecka

MIŁOSZ BETLEJEWSKI: Czy jest coś, co młodzi ludzie czują na co dzień, a dorośli kompletnie tego nie zauważają?

MONIKA HORNA-CIEŚLAK: Myślę, że jest bardzo dużo takich sytuacji. W ogóle mam poczucie, że dorośli nie do końca chcą poznać świat tego młodego człowieka, którego wychowują czy też tego, którego uczą. I że wielu rzeczy nie zauważają, często w ogóle nie chcą nawet rozmawiać z młodymi ludźmi na temat tego, czego ci doświadczają.

W Biurze Rzecznika Praw Dziecka prowadzimy dziesięć telefonów zaufania. Kiedy dzwonią do nas młode osoby, dzieci czy też nastolatki, mówią nam o tym, że słyszą dwa pytania, które w codziennym życiu przeważnie padają ze strony dorosłych. Jedno brzmi: „Co tam w szkole?”, a drugie: „Co chcesz zjeść?”. I że często ta komunikacja kończy się tylko na tych dwóch pytaniach. W życiu młodego człowieka tyle się dzieje, a oni słyszą tylko te dwa.

Więc to się zaczyna od tego, że po pierwsze dorośli nie pytają, nie rozmawiają, nie są autentycznie zainteresowani tym, co się dzieje w życiu młodego człowieka. I przez to nie wiedzą tak na dobrą sprawę, co jest ważne dla ich dziecka, ucznia czy uczennicy. W ogóle dorośli często nie zauważają nie tylko problemów młodego człowieka, ale też jego sukcesów.

Z czym młodzi ludzie najczęściej zostają sami, mimo że nie powinni?

– Najczęściej z doświadczeniem odrzucenia i samotności. Czyli, że nie mają wokół siebie takiego wsparcia czy też ze strony dorosłego, czy też ze strony rówieśników. Bo to jest tak, że młody człowiek zostaje sam, ale nie tylko ze strony dorosłych, ale często też ma poczucie tej samotności ze strony rówieśników.

Bywają takie sprawy, o których w ogóle nikomu się nie śniło. W Biurze Rzecznika Praw Dziecka słyszymy od młodych ludzi, że to oni muszą gotować, robić zakupy. I że to oni odpowiadają za rodzica, który nadużywa alkoholu, to oni muszą kombinować, żeby w ogóle były jakiegokolwiek pieniądze w domu.

Czasami słyszymy, że młodzi ludzie doświadczają takiej przemocy domowej, po prostu takiego ogromnego



• Monika Horna-Cieślak jest Rzeczniką Praw Dziecka od 2023 roku. FOT. JOBAATY/AGENCJA WYBORCZA

cierpienia, że to jest w ogóle poza jakimkolwiek zakresem poznawczym. Znajdują się w takich sytuacjach, w których nigdy nie powinni się znaleźć, a odpowiedzialność za to ponoszą dorośli.

Dzieciństwo, dorastanie, a więc ich codzienne życie nie sprowadza się do poznawania świata, zawierania przyjaźni, realizowania pomysłów i marzeń, tylko często to jest po prostu ogromny ciężar, który każdego dnia niesie młody człowiek, a którego nigdy nie powinien nieść, bo to są kwestie nie dla młodych ludzi, tylko dla dorosłych. Niestety, zbyt wiele dzieci w Polsce niesie ten ciężar.

Czy była taka historia w pani pracy, która szczególnie poruszyła panią jako człowieka, a nie tylko jako Rzeczniką Praw Dziecka?

– Bardzo dużo mam takich spraw. Zawsze zostają ze mną te, w których młody człowiek poprosił o pomoc, powiedział, że dzieje się coś złego. Dla mnie te momenty są zawsze tak niesamowite – kiedy ty wiesz o tym, że ten młody człowiek sobie zaufał, że tobie o tym powiedział.

Kiedy jeszcze byłam adwokatem, nie tylko Rzeczniką Praw Dziecka, bardzo mocno zapamiętałam sprawę, gdzie młoda, 12-letnia wtedy dziewczyna wychowywała się w rodzinie z problemem alkoholowym i to było bardzo trudne dzieciństwo. A poza tym doświadczała wykorzystania seksualnego ze strony męża swojej siostry. I to była taka historia, kiedy właśnie ta dziewczyna wręcz wykrzyczała, że ona potrzebuje wsparcia i pomocy. Pamiętam, jak powiedziała, że najlepszym momentem jej życia był ten, kiedy w końcu dorośli ją usłyszeli i pozwolili jej żyć nie z rodzicami, tylko w domu dziecka. Dzięki temu przerwała sche-

mat, w którym funkcjonowała cała jej rodzina.

I teraz – jeżeli mi, dorośli, nie odpowiemy na ten problem, nie zainteresujemy się, to młody człowiek może być do końca życia zraniony tym, że nikt mu nie pomógł, że jest samotny i utwierdzany w przekonaniu, że się nie liczy, nie jest ważny. A każdy człowiek jest ważny, każdy człowiek się liczy.

Czy młodzi ludzie w Polsce bardziej boją się reakcji dorosłych, czy tego, że nikt ich nie wysłucha?

– Poruszyłeś dwa ważne tematy – chyba tego i tego się boją. Myślę sobie, że kiedy mamy jakiejś trudności, to mamy w głowie dużo lęków: czy jak powiem, to ktoś mi pomoże, czy w ogóle mi uwierzy.

Zrobiliśmy takie badania w tym samym roku – zapytaliśmy dorosłych Polaków, czy jak młody człowiek przychodzi z informacją, że ma problemy i potrzebuje pomocy, to czy traktują to poważnie. Połowa respondentów odpowiedziała, że nie wierzą do końca. 50 proc. Polaków ma taką refleksję: „Czy na pewno to się wydarzyło?”.

Mamy takie podejście, że dzieci potrafią kłamać, że potrafią kombinować. A to jest nieprawda. Kiedy wykonywałam zawód adwokata, to byłam świadkiem takich sytuacji, kie-

dy dorośli kłamił jak z nut na sali rozpraw. A dzieci były jedynymi osobami w całym tym towarzystwie, które potrafiły powiedzieć prawdę.

A czy spotyka się pani z sytuacjami, kiedy młody człowiek ma rację, a dorośli nie chcą tego przyznać?

– Ojej, bardzo często. Mamy takie mentalne nastawienie, że właśnie ja mam rację, bo jestem dorosły, moje się liczy, moje jest na wierzchu. A to kompletnie nie o to chodzi.

Bardzo często zdarza się, że dorośli nawet wiedzą, że to dziecko, młody człowiek ma rację, a idą na przekór. „Nie”, „dlaczego nie?”, „Bo go wychowuję”. Nie, to nie jest wychowywanie, tylko to jest podcinanie skrzydeł. Często dorośli nie zdają sobie sprawy z tego, że kiedy właśnie marginalizują zdanie młodego człowieka, wiele mu zabierają.

Czyli dorośli ludzie nie umieją przyjąć, że młody człowiek może mieć rację?

– Często nie potrafią. Młodzi ludzie nie mają nawet możliwości wypowiedzenia się.

A jakie działania podejmuje Rzecznik Praw Dziecka, żeby tym młodym ludziom jednak pokazać, że mają głos?

Kiedy dzwonią do nas młode osoby, dzieci czy też nastolatki, mówią nam o tym, że słyszą dwa pytania, które w codziennym życiu przeważnie padają ze strony dorosłych: „Co tam w szkole?” i „Co chcesz zjeść?”. I że często ta komunikacja kończy się tylko na tych dwóch pytaniach. W życiu młodego człowieka tyle się dzieje, a oni słyszą tylko te dwa

– Pod koniec 2025 roku zorganizowaliśmy kampanię „Głos dziecka w roli głównej”, gdzie zachęcaliśmy do tego, żeby zwrócić uwagę, że głos młodego człowieka ma niesamowitą moc i znaczenie. Przygotowaliśmy spoty, które były emitowane w telewizji i internecie. Nawigowały do takiego powiedzenia, które niestety jeszcze dobrze ma się w Polsce, że dzieci i ryby głosu nie mają. Ta kampania miała jakieś niesamowite zasięgi – na YouTube mieliśmy chyba sześć milionów wyświetleń.

Kolejną rzeczą, którą bardzo proponuję od samego początku jest hasło: „Nic o Was bez Was”. Bo Rzecznik Praw Dziecka nie jest osobą, która przychodzi i mówi o tym, jaki ma światopogląd. Ja pełnię tę rolę, ale nie jako Monika Horna-Cieślak, tylko Rzecznik Praw Dziecka. I moją rolę, zgodnie z prawem, jest bycie adwokatem dzieci i młodzieży w Polsce. Słucham tego, co młodzież mówi i mówię politykom, co młodzi chcą powiedzieć. Mamy zespół badawczy, który cyklicznie przeprowadza badania, oddaje w nich głos właśnie młodym osobom. Robiliśmy także bardzo duże badanie na temat tego, jak w ogóle wygląda przestrzeganie praw dziecka w Polsce. Organizujemy kongres dzieci i młodzieży, gdzie to właśnie młodzi zabierają głos, układają programy. Dużo konferencji, dużo wspólnego pisanie projektów ustaw z młodzieżą.

Bardzo zależy mi na takim przywróceniu realnej roli Rzecznika Praw Dziecka, podkreślaniu jego apolityczności. Chciałabym, żeby tak była rozumiana ta rola: że działa na rzecz młodych osób, z młodymi osobami i uwzględnianiami ich głos. Myślę, że to jest właśnie kwintesencja tej pracy.

I na koniec: gdyby mogła pani powiedzieć jedną rzecz każdemu uczniowi w Polsce, to co by to było?

– Powiedziałabym, żeby zawsze kierowali się swoim sercem. Serce zawsze wie. Jeśli czują, że wewnętrznie coś do czegoś ich napędza, że swobodnie coś do czegoś ich napędza, to żeby za tym poszli. Bo tak się rodzi pasja. Tak się rodzi radość życia. Tak się rodzi poczucie tego, że warto każdego dnia wstawać.

Ja na przykład, jak patrzę na swoje życie zawodowe, zawsze kierowałam się właśnie sercem. Nigdy nie miałam takiego poczucia, że jestem nieszczęśliwa, bo wykonuję taką pracę, jaką wykonuję. W ogóle, jak się człowiek kieruje sercem, to życie staje się o wiele łatwiejsze, o wiele piękniejsze. I daje o wiele więcej radości. Czyli warto słuchać serca, bo ono zawsze dobrze podpowie. I warto jeszcze mieć w życiu pasję. Ona może być różna. Ja swoją znalazłam dopiero, gdy miałam 19 lat. Pasjonuję się prawem. Uwielbiam prawo, kocham prawo.

Choćdz kiedyś ta pasja przysze, kompletnie w siebie nie wierzyłam, że będę prawnikiem, że będę adwokatem, Rzecznikiem Praw Dziecka. Ale to serce mówiło, więc warto tego słuchać. ■

Rozmawiał Miłosz Betlejowski

Z WILHELMEM OGÓLNOKREŚLAŁOWICZEM
W TORUNIU